GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesiecznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 327

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 1 Grudnia 1828 roku w Poniedziałek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

— *Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji* Stósownie do rozporządzenia JW prezydującego w radzie administracyjnéj królestwa z dnia 29 b. m. podaje do publicznéj wiadomości, wydany w Petersburgu przepis żałoby, która po zgonie Najjaśniejszéj Cesarzowéj Marji Federowny, noszoną bydź ma, jak następuje.

Damy czterech pierwszych klass.

Nosić będą przez kwartał pierwszy suknią rossyjską z sukna czarnego gładkiego z rękawami i kołnierzem do woli i z kołnierzem płaskim od szyi, i obszewkami białemi, téj saméj szerokości, która dla kawalerów w stosunku klass przepisaną została. Kołnierzyki damy będą z krepy czarnéj, czepek na głowę podobnież, z wązką przepaską żałobną, rękawiczki, wachlarz, pończochy i trzewiki czarne. Damy dwóch pierwszych klass nosić będą u sukien wlekące się ogony, długości dwóch arszynów; damy klassy 3ciéj półtora arszynowe, a klassy 4téj jednoarszynowe. W drugim kwartale damy nosić będą suknią rossyjską z gładkiego czarnego sukna bez obszewek białych i bez kołnierzów, czepki czarne z wązkim języczkiem na czole bez zasłony żałobnéj, pończochy, wachlarz i rękawiczki białe.

Mężczyzni dwóch pierwszych klass.

Nosić będą przez kwartał pierwszy suknie z czarnego gładkiego sukna o czterech guziczkach suknem obszytych, kamizelkę z podobnemiż guziczkami. Nosić będą na wyłogach białe obszewki na półtora werszoka szerokie podszycie z materji alepinowéj, krepę wiszącą na kapeluszach, szpadę obszytą suknem czarném, pończochy wełniane, trzewiki i bóty zwyczajne, sprzączki czarne u trzewików, a koszulę bez mankietów, chustkę na szyi z przodu wiązaną, pojazdy i sanki okryte suknem czarném bez herbów, podobnież zaprzęgi i chomonta koni, konie okryte kapami żałobnemi, na sześć werszoków do ziemi spuszczonemi. Lokaje ich, stangreci i pocztylioni od parady, będą ubrani w liberją czarną bez kokard na ramieniu. Guziki mieć będą aż po pas. Ubiory rossyjskie sztangreta i pocztyliozów będą z czarnego sukna, podobnież czapki i passy. W Pałacach osób tych klass, będzie jeden pokój czarno wybity. Kawalerowie dworu cesarskiego nosić będą też samę żałobę, chociażby nie należeli ani do pierwszéj ani do drugiéj klassy, ale nie będą mieli ani pokoju czarno wybitego ani żałobnych pojazdów. Mężczyzni do klassy 3 i 4 należący, mieć będą przez pierwszy kwartał suknie tu[ż] liberją, tak jak wyżéj było opisane, z tą różni[cą] że obszewki białe u ich sukien, będą tylko na je[d]en werszok szerokie; ani ich pokoje ani pojazdy ni[e] będą czarno wybite.

Przez kwartał drugi osoby dwóch pierwszych klass [oraz] udzież kawalerowie dworscy, nosić będą ubiory z sukna czarnego, bez białych obszewek, szpadę i sprzączki stalowe szmelcowane zwyczajne, krepę na kapeluszu i przy szpadzie. Liberja ich nosić będzie kokardę na lewéj ręce koloru herbom właściwego.

Osobom płci obojéj bez względu na stan, wolno jest nosić zwyczajne suknie czarne przez ciąg całéj żałoby. Przez czas trwania żałoby wolno jest nosić frak z białemi obszewkami, z zastosowaniem się do różnicy klass i do podziału żałoby na kwartały. Żałoba ta trwać ma przez pół roku, zaczynając od dnia 24 październik[a] (5 listopada) r. b.

Z oznajmieniem iż przepis powyższy zastosowany być ma do królestwa polskiego w sposobie roku 1826 wskazanym. — W Warszawie dnia 30 listopada 1828 roku. Minister prezydujący (podpisano) T. *Mostowski*. — Sekretarz jeneralny (podpisano) Aug. *Karski*. —

— Kommissja rządowa sprawiedliwości d. 21 b. m. mianowała JP. Jana Cuny obrońcą przy sądzie pokoju powiatu zgierskiego.

— JW. jenerał hrabia Ożarowski przybył do tutejszéj stolicy.

— Piszą z Węgier, że z powodu niepogody w czasie winobrania tegorocznego, cena win znacznie się podniosła.

— W tych dniach, przy wykopaniu ziemi na fundamenta domu, naprzeciw Zoliborza, napotkano stare sklepienie z cegiełek, których wysokość wynosi najwięcéj cal jeden, a szerokość pół cala. Kształt mają różny: ukośny, klinowy, prostokątny, w miarę potrzeby zagięcia w sklepieniu. Są tak silno spojone, iż je rozrąbywać potrzeba. Warto aby znawcy osądzili cel i korzyści podobnéj budowy.

— Nr. 22 dziennika Kolumb, w tych dniach wydany, zawiera: Wypis z Dziennika Podróży odbytéj w roku 1828, w celu zwiedzenia celniejszych w Europie zakładów dobroczynnych i więzień, przez Eustachego Marylskiego mag. uniw. warszawskiego. — Wiadomości o Persji. — Rozmaitości. O Upiorach. — Nowe dzieła.

AMERYKA. — Boliwar wydał we wrześniu, następującą odezwę: »Kolumbjiczykowie! Ponieważ wola publiczna politycznéj reformy narodu silnie żądała, przeto ciało prawodawcze ulegając waszym życzeniom, zwołało wielki konwent, aby na nim reprezentanci narodu na nowo urządzili rzeczpospolitę, zgodnie z naszą religją, naszemi skłonnościami i krytyczném położeniem naszém. I w rzeczy samej, nie żądał naród niczego, coby przeciwne było jego indiwidualnym interesom. Z tém wszystkiém, zawiedzione zostały nasze nadzieje, położone w wielkim konwencie, który w końcu musiał się rozwiązać, gdyż jedni ślepo poddali się większości, drudzy obawiali się stanowić prawa, które się nie zgadzały z ich sposobem myślenia i sumieniem. Nie było prawnéj władzy, ponieważ sam konwent zniweczył ją uznawszy jednomyślnie potrzebę swojéj reformy. Naród widząc niebezpieczeństwo grożące jego prawom, cofnął przywileje nadane konwentowi i przez spieszne objęcie najwyższéj władzy zapewnić chciał swoją pomyślność i przyszłe bezpieczeństwo. Samodzielna władza jego, raczyła mnie zaszczycić tytułem sługi swego i upoważniła mnie do wypełniania swoich rozkazów. W charakterze pierwszego urzędnika włożone miałem na siebie obowiązki wyższe nad moje zdolności; musiałem być posłuszny narodowi i służyć mu. W ważnéj chwili niemogłem odrzucać położonego we mnie zaufania, które okrywa mnie największą sławą, ale zarazem upokarza, jako przywyższające moje zdolności. Kolumbijczykowie! Obowiązuję się być posłusznym wszystkim waszym prawym życzeniom, i bronić waszą świętą religję jako wiarę i kodex, który powinien być przewodnikiem wszystkich dobrych Kolumbijczyków. Wydam rozkazy, aby wam sprawiedliwość wymierzano, bo ona jest pierwotném prawem natury i powszechną rękojmią obywateli. Oszczędność w rozrządzaniu funduszem publiczném, będzie sług waszych szczególniejszém staraniem. Zjednamy sobie sławę, jeśli wypełniemy zobowiązania Kolumbji względem krajów zagranicznych. Słowem, sprawować będę najwyższą władzę tak długo tylko, jak długo wzbraniać niebędziecie oddać ją, a jeślibyście w téj mierze nic nie postanowili, zwołam w przeciągu roku zgromadzenie narodowe. Kolumbijczykowie! Nie będę wam mówił o wolności, bo jeśli spełnię moje przyrzeczenia, będzięcie więcéj jak wolni, będziecie poważani, a zresztą niestosowną rzeczą byłoby mówić o wolności z władzą dyktatorską w ręku. Sprawcie, iżby zgoda panowała między ludem który winien być posłusznym, i naczelnikiem, który winien rządzić.»

—Rząd kolumbijski wydał manifest, w którym wykłada pobudki do wydania wojny rzeczypospolitéj peruwjańskiéj. Oto jego osnowa: »Rząd Kolumbji zniewolony do użycia przeciw Peruwjanom tego samego oręża, który niegdyś wywalczył dla nich wolność i niepodległość, uważa za obowiązek względem opinji publicznéj, innych krajów amerykańskich i wszystkich narodów na kuli ziemskiéj, wyłożyć pobudki, które go zniewoliły do prowadzenia wojny z krajem, któremu dawniéj sam przyniósł pokój i pomyślność. Żaden naród nieokazał tyle cierpliwości i umiarkowania ile Kolumbja względem Peru. Wyzywania, obelgi, potwarze, wszystko znosił rząd kolumbijski dla utrzymania pokoju i dla uniknieniu niesnasek i boju między dwoma sąsiedniemi krajami, które niedawno z nicości powstały i dla wzajemnéj obrony i pomyślności w ścisłéj powinny wytrwać zgodzie. Lecz rząd peruwjański, głuchy na wszystkie napomnienia obstawał przy systemacie wyzywającym, którego Kolumbja bez narażenia swego honoru narodowego i bez poświęcenia stanowiska które zajmuje pomiędzy niepodległemi na ziemi narodami, dłużéj znieść nie mogła. Niema potrzeby wyliczać wielkich usług i bohatyrskich ofiar Kolumbji, poniesionych dla uwolnienia Peru od berła dawnych jego panów, od zdrady własnych jego synów, od wojny domowéj, od powszechnéj anarchji. Kiedy Peruwjanie wszystko stracili, kiedy już zniknęła nadzieja ocalenia, wezwali Kolumbję na pomoc. Szlachetni przyjaciele wysłuchali ich głosu i opatrzność która dopomogła Kolumbijczykom do zniszczenia własnych ciemiężycieli, pozwoliła im także ocalić kraj peruwjański i wybawić go od zaguby i ochydy. Nieśmiertelne zwycięztwa uwieńczyły ich oręż i przyniosły krajowi niepodległość. Kongres peruwjański zgromadziwszy się po raz pierwszy wynurzył wdzięczność narodowi, a w rozumieniu, że rząd potrzebuje ciągle pomocy przeciw zgubnym zabiegom stronniczym i niebezpieczeństwom anarchji, prosił znowu Kolumbji o pomoc i żądał aby kolumbijskie wojsko posiłkowe w kraju pozostało. Rzeczpospolita zezwoliła na to i wojsko kolumbijskie było tam istotnie narzędziem do utrzymania porządku i bezpieczności publicznéj. W owéj epoce zaczęło się nierzetelne postępowanie rządu peruwjańskiego. Niepomny odebranych dobrodziejstw i niebaczny na wszelkie uczucie honoru i szlachetności, uwiódł wojsko kolumbijskie do zapomnienia obowiązków swoich i obudził w niém ducha buntowniczego do tego stopnia, iż jenerałóm dowództwo odebrało i same narzuciło się za buntowniczych rozjemców do roztrzygania losów swojéj ojczyzny. Kiedy te potajemne zabiegi skutek pomyślny już uwieńczył, przystąpił rząd peruwjański do otwartego boju. W ciągu trwania pokoju powziął myśl opanowania trzech południowych departamentów naszych, a co gorsza, postanowił użyć do tego wojowników kolumbijskich i uwieść ich do zbrodniczéj napaści własnéj ojczyzny. Potajemnie i spiesznie urządzono wyprawę. I aby tym lepiéj utaić nieprzyjacielskiego jéj ducha i ukryć jéj zamiar, zamknięto port Calao. Opatrzność pozwoliła nam zniweczyć zamachy chytrych nieprzyjaciół i otwartych zdrajców; plan ich niepowiódł się wcale, ale udział kraju peruwjańskiego w tak niegodziwém przedsięwzięciu i usiłowania rządu jego o przywiedzenie do skutku powziętego zamysłu, okryły Peru hańbą i włożyły nań ciężka odpowiedzialność za chwilowe nieszczęście, jakie kraj ten ściągnął na Kolumbję. Ajent naszéj rzeczypospolitéj dowiedział się o wyprawie peruwjańskiéj wtenczas dopiero, kiedy już wojsko na okręty wsiadło i nie zaniedbał protestować jak najuroczyściéj przeciw takiemu postępkowi. Ale przełożenia jego przyjęto z obojętnością, a ponowione protestacje jego ten tylko przyniosły skutek, iż go uwięziono, a późniéj wśród okoliczności najniegodniejszych z rzeczypospolitéj wygnano, bez żadnéj przyczyny, a nawet pozornéj i zapewne bez najmniejszéj z jego strony winy. Synowie Kolumbji pokrzywdzeni zostali w oso-

bie swego reprezentanta i dotychczas nie otrzymali zadosyćuczynienia za tak haniebne pogwałcenie prawa narodów. *(Dokończenie nastąpi.)*

FRANCJA. — Wojna Neapolu z państwem trypolitańskiém, zaledwie zaczęta, już się skończyła; zawarto pokój przez który zobowiązano się wydać sobie wzajemnie pozabierane w ciągu wojny zdobycze. — Listy z Morei zapewniają, że jenerał Maison wyjechał ku zatoce lepanckiéj, gdzie ma zająć tak zwane Małe dardanele, osadzone oddziałem 3,000 Albańczyków, co dawniéj należeli do korpusu Ibrahima. Pomiędzy niemi znajduje się wielu Egipcjan, którzy z pułków swoich pouciekali nie chcąc powracać do ojczyzny. Podług innego listu, załogi w Patras i zamku Morejskim gotowe były poddać się i czekały tylko na sposobność popłynienia do Stambułu lub do Albanji. Ale dowódca w Patras bał się kary Sułtana i zastrzegł sobie, że okręty francuzkie powiozą jego wojsko do Alexandrji. Albańczykowie dowiedziawszy się o tém, podnieśli rokosz, pozabijali egipskich i tureckich dowódców i Francuzi weszli do twierdzy dopiero po uspokojeniu zbuntowanego żołnierstwa. Warownia morejska potrzyma się zapewne dłużéj, albowiem pasza lepancki zachęcił dowódzcę do oporu i przysłał posiłki jego załodze, która już i tak była znaczna z powodu że wszyscy żołnierze co z Ibrahimem płynąć nie chcieli, w niéj szukali schronienia. Tam może po raz pierwszy w téj wojnie lać się będzie krew francuzka i zdaje się że zdobycie zamku morejskiego nie będzie łatwe. Pan Rozamel zastąpi przez zimę admirała de Rigny. Posłano na powrót z Morei do Francji trzydzieści wozów i tysiąc pięćset koni pociągowych, jako niepotrzebnych w teraźniejszym stanie dróg morejskich. — W Paryżu zawiązało się towarzystwo do zaprowadzenia 150 fiakrów zwanych Berlinkami z Delty. — O dwie mile od Nantes zakładają rządową fabrykę machin parowych. — Listy ze Smirny z dnia 9 października donoszą, że w Grecji utworzyło się stronnictwo przeciw prezydentowi i że Majnoci wyruszyli już dla stoczenia boju z jego wojskiem.

HISZPANJA. — Goniec wysłany z Madrytu do Francji wpadł między bandę rozbójników którzy mu pieniądze zabrali i konie pozabijali. — W Andaluzji organizują pułk jazdy przeznaczony na wyspę Kuba. — W niektórych prowincjach hiszpańskich bez przyczyny nawet powydawano surowe przepisy dla zapobieżenia epidemji; ponieważ handel wiele natem cierpiał, cofniono je teraz po większéj części. (G. B.)

NIEMCY. — Xiąże brunszwicki darował ubogim wrocnicę swoich urodzin 1000 talarów i przyrzekł deputowanym miasta, którzy mu życzenia wynurzali, iż ma na celu przywrócić dawną konstytucję stanową. — Jarmark w Frankfurcie nad Odrą był dosyć pomyślny. Odbyt był z początku niewielki, ale póżniéj powiększał się co raz bardziéj. Skórnicy może od lat 10 nie porobili tak wielkich interesów. Towary szlązkie prawie wszystkie rozkupiono. Najwięcéj żądano płócien. Fabrykanci berlińscy są także kontenci z tego jarmarku, a nawet towary angielskie jakkolwiek drogie, miały znaczny odbyt. (G. B.)

PORTUGALJA. — Przyjaciele Don Pedra z radością otrzymali wiadomość, że posłowie zagraniczni składali uszanowanie swoje Donnie Marji; otrzymali także listy z Londynu, które pokrzepiają ich nadzieje. — W skutku ostatniego rozporządzenia policyjnego wiele osób wynosi się z miasta. Don Miguel rzadko się pokazuje. — Do Portalegre w prowincji Alentejo, wkroczyła banda gerilasów konstytucyjnych pocźém mieszkańcy wrócili wolność wszystkim tamtejszym więźniom. Rząd wysłał przeciw tej bandzie 300 ludzi. (G. H.)

PRUSSY. — W Berlinie zawiązało się towarzystwo mające na celu opiekowanie się więźniami, a mianowicie poprawę ich obyczajów. — W siedmiu uniwersytetach monarchji pruskiéj, znajduje się teraz 5954 uczniów; roku 1820 liczyły ich tylko 3144. Najznaczniéj pomnożyła się liczba teologów katolickich, a po nich liczba filologów i oddających się nauce filozofji. (G. B.)

TURCJA. — Donoszą od granic tureckich, że z Egiptu posłane będą posiłki do wyspy Kandji, albowiem rząd angielski oświadczył wicekrólowi egipskiemu, że nie stawi żadnéj przeszkody naprzeciw osadzeniu Kandji, jakтylko konwencja w Alexandrji zawarta ściśle przywiedzioną będzie do skutku. Z tąd wnoszą, że Kandja niebędzie należała do Grecji.—Po odebraniu na przedmieściu Pera wiadomości o wzięciu Warny, wybuchnąć miały rozruchy pomiędzy zamieszkałymi tam Frankami. Do Korfu przybyło nowe wojsko angielskie. — Kommissja grecka miała już popłynąć do Nawarynu dla objęcia w posiadłość twierdz morejskich przez Francuzów zajętych. — Podług listów kupieckich z Belgradu, przybyć miał Kapudan pasza do obozu wielkiego wezyra, zkąd pospieszył, jak słychać do Adrjanopola po dalsze rozkazy sułtana. Zapewne i jego spotka taki los, jakiego doznaje pasza brailowski. Kapudan ma być jeden z najpiękniejszych mężczyzn w Turcji; ma dopiero lat 34, wzrost wysoki, twarz piękną, brodę czarną po piersi, a czarne oczy jego zawsze są w ruchu. Tym zewnętrznym przymiotom winien swój stopień. Majątek Jussufa paszy został skonfiskowany z rozkazu paszy. — W Semlinie kupują wiele dukatow i posyłają je do Stambułu. — W obozie adrjanopolskim miały się pokazać niespokojne duchy zmierzające do posiadania niepodległych paszostw, na przypadek gdyby opatrzność nieodzownie upadek sułtana postanowiła. Chrześcjański lud wiejski i miejski, musi teraz dostarczać wszystkiego, czego tylko Turkom potrzeba do prowadzenia wojny; jakoż w krótce cała przestrzeń aż do Stambułu, zniszczona będzie zeszczętem i zamieni się w pustynię. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

(Artykuł nadesłany.)

Odpowiedź na objaśnienie artykułu nadesłanego o Koperniku i mowy P. Humboldta, umieszczone w Gazecie Polskiéj Nro 289 przez p. X. B.

Oddając wszelką cześć szanownemu objaśniającemu, nie mogę zostawić bez obrony artykułu mego wzglę-

dem Kopernika, jakobym nie zrozumiał mowy P. Humboldta i jakoby tenże, nietylko Kopernika nie uważał za Niemca, ale nadto *nazwał go Polakiem*. Zaiste objaśnienie stosowne do życzeń, wszelako sądzę, iż od rzeczywistości dalekie. Szanowny X. B. staje niby w obronie P. Humboldta, iż mąż tak uczony nie chciałby sobie ubliżać *plagiatem*, lecz natomiast oskarza go o sprzeczność osobliwszą, iż przyznawszy nam jakoby Kopernika, *nazwał nas Niemcami!* Ja zaś obstaję przy mojem zrozumieniu pierwszém i mniemam, że P. Humboldt nadto światły, nadto uczony, ażeby popełniać miał sprzeczność i niestosowność podobną. Jest on zdaniem mojém, wszędzie w mowie swojéj, z zasadami od siebie przyjętemi zgodny i ani nas Niemcami, ani Kopernika Polakiem nigdzie nie wymienia i do wyrozumienia aby to myślał, nigdzie tego nie podaje. Miejsce w mowie jego, podług mnie jasne, a przez p. X. B. spornem zrobione, nie jest tak obszerne, jak e tenże szanowny objaśniający przytoczył, jest ono w tym tylko zamknięte okresie:

»Wszędzie gdzie tylko brzmi język niemiecki, gdzie myśląca budowa jego na ducha i umysł narodów wpływ wywiera, od wysokich Alp europejskich, aż *po za Wisłę, gdzie w ojczyznie Kopernika, astronomja znowu do dawnego wraca blasku*, wszędzie na obszernéj przestrzeni narodu niemieckiego, widzimy usiłowania« i tam daléj.

Gdzież tu *nazwany* Kopernik *Polakiem*, albo Polacy *nazwani* Niemcami? Co tu niejasnego, lub z sobą sprzecznego? że p. Humboldt powiedział, iż język Niemiecki brzmi i pływ swój wywiera od Alp aż po za Wisłę? Wszak ci to jasna i szczera prawda. Nikt nie zaprzeczy, że Toruń, gdzie się Kopernik rodził, jest na prawym brzegu Wisły, że należy do Pruss, że Prussy rozciągają się nietylko po za Wisłę, lecz nawet po za Niemen, że język Niemiecki brzmi i wywiera wpływ swój nie tylko w Prusiech, lecz nawet w Kurlandji i t. d. Czyż przeto p. Humboldt nie mówię *nazwał*, boby to wymienił, lecz czy przynajmniéj uważał nas i chciał zrobić Niemcami a Kopernika Polakiem? Przez *ojczyznę Kopernika, gdzie znowu astronomja do dawnego wraca blasku*, mógłże rozumieć P. Humboldt Polskę? Z kądżeby mu przyszło chwalić obserwatorium warszawskie. (!) Wszakże stolica Pruss, jest Berlin, a gniazdem Królewice, o tamtejszych więc astronomach mowa, ale nie o nas. P. Humboldt, jako prezes zgromadzenia i razem gospodarz, we względzie przyjęcia zgromadzonych uczonych, mieszcząc w sali posiedzeń imie Kopernika pomiędzy uczonymi niemieckiemi, niepopełnił sprzeczności w swém rozumowaniu, gdy Toruń uważał za miasto Pruskie, a Prussy liczył do Niemiec. Dopuścić zaś niepodobna, ażeby Kopernika uważał Niemcem i Polakiem razem! Nie mógłem więc i ja podobnego w mowie jego upatrywać błędu, i sądzę, że każdego opponenta i krytyka, jest raczéj obowiązkiem szukać w myślach autora zgodności, aniżeli tworzyć sobie z umysłu sprzeczność ażeby koniecznie stosownie do życzeń swoich, zaprowadzić tłumaczenie. Na takiéj drodze szukać nie prawdy i w tym sposobie trudno byłoby odzyskać dla sławy narodowéj, przywłaszczanego od Niemców Kopernika. W artykule więc moim, nie chciałem wmawiać w pana Humboldta tego, o czém on nie myślał: lecz pragnąłem sprostować dowodami mylne mniemanie jego i współziomków onegoż, przekonywając ich: że nie należy uważać Pruss podług dzisiejszego stanu, gdy są zniemczone, gdy z Brandeburgją złączone, tworzą jedno królestwo pruskie i przez to liczą się do krajów niemieckich; lecz je potrzeba uważać w epoce, gdy się Kopernik rodził. W tenczas liczyły się one do narodów sławiańskich i należały do Polski. Ale i to jeszcze niedosyć za nami. Byłby w prawdzie Kopernik polsko-sławiańskim Prusakiem, lecz jednak nie wprost Polakiem. Z tej to przyczyny, wyrazów pana Humboldta: »W ojczyznie Kopernika po za Wisłą, gdzie język niemiecki brzmi i wpływ swój wywiera, wszędzie na obszernéj przestrzeni narodu niemieckiego;« przez które zręcznie do Niemców go zagarnia; nie można odeprzeć argumentem szanownego X. B., iż za Wisłą jest Polska: bo wszakże za Wisłą, są również i Prussy. Dowodem przeto podług mnie, nie jest to, że Polska za Wisłą, lecz właściwie to, co przywiódłem na zbicie miejsca rzeczonego mowy P. Humboldta w poprzednim artykule moim: że ojciec Kopernika był Krakowianinem, że z tąd, a nie z Westfalji przybył i osiadł w Toruniu; że imie i nazwisko miał polskie, że syna na nauki posłał do Krakowa, a więc że tenże syn jego, a nasz astronom, urodzony z Polaka, w prowincji w ówczas polskiéj i wykształcony w szkole głównéj polskiéj, nie mógł bydź kim innym, jak tylko Polakiem. Pan Humboldt zaś jak widzieliśmy, licząc do Niemiec Prussy i z tego powodu mieszcząc Kopernika pomiędzy niemieckiemi uczonemi mężami, nie myślał wcale przyznawać go Polakom; ani Polaków przez to, że język niemiecki brzmi po za Wisłą, robić Niemcami. Kto przeto z nas dwóch, ja, czy szanowny X. B. zrozumiał P. Humboldta mowę, niechaj czytelnik osądzi, a jeżeli do mojéj przychyli się strony, niech powie wraz ze mną panu X. B.: *ubi obscuritas deest cessat interpretis officium.*

Szaniecki.

Licytacje.

Dnia 19 *grudnia* 1828 *r. o godzinie* 9 *z rana przy ulicy Formańskiéj Nro* 2702 *sprzedawane będą publicznie prawnie zajęte ruchomości jako to: komody, szafy, kanapy, krzesła, lustra, garderoba i inne, zaś o godzinie* 3 *popołudniu przy ulicy piwnéj Nro* 110 *meble i różne sprzęty gospodarskie za gotowe pieniądze.*

J. Szaniawski *K. T. C. W. M.*

Dnia 2 *grudnia t. r. o godzinie* 10 *rano przy ulicy Piwnéj Nro* 112 *i przy ulicy Zakroczymskiéj Nro* 1841 *różne meble i sprzęty przez publiczną licytację sprzedane zostaną. Dan w Warszawie dnia* 30 *listopada* 1828 *roku.*

F. Rydecki.